

Pogrom w Jedwabnem

Anna Pyżewska

Minęła 71. rocznica mordu popełnionego w Jedwabnem na ludności żydowskiej przez grupę polskich mieszkańców miasteczka i okolic. Na początku XXI wieku zbrodnia ta wywołała burzliwą ogólnonarodową dyskusję, w której najczęściej powtarzane pytanie brzmiało: czy Polacy mogli tak postąpić? Ustalenia historyków oraz prokuratorskiego śledztwa nie budzą wątpliwości: mogli. I popełnili.

Do zbrodni doszło kilkanaście dni po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej 22 czerwca 1941 roku i wkroczeniu wojsk niemieckich na tereny od września 1939 roku okupowane przez ZSRS. 10 lipca grupa mieszkańców Jedwabnego i okolicznych miejscowości, zachęcona przez Niemców, spędziła na rynek jedwabieńskich Żydów. Oprawcy dopuszczali się wobec nich aktów przemocy, pilnując, aby nikt nie zdołał się wymknąć. Część Żydów zmuszono do pielenia rynku. Grupie 40–50 mężczyzn kazano rozbić stojący na pobliskim skwerku pomnik Lenina. Następnie fragmenty monumentu musieli dźwigać do stojącej na obrzeżach Jedwabnego stodoły. Do tej samej stodoły po pewnym czasie zapędzono pozostałych Żydów. Po zamknięciu drzwi budynek został podpalony. Jak wykazało śledztwo prowadzone w latach 2000–2003 przez prokuratora Radosława Ignatiewa z białostockiego oddziału IPN, zbrodnia ta pochłonięła co

najmniej 340 ofiar – kobiet i mężczyzn, dzieci i ludzi w podeszłym wieku. Dokoła jej grupa co najmniej czterdziestu Polaków. Większość mieszkańców miasteczka zachowała w obliczu tej zbrodni bierność – po części zapewne z obojętności na los Żydów, ale także ze strachu: zdarzało się, że nawet próba podania im wody budziła gwałtowny sprzeciw sprawców.

Kwestia udziału Polaków w zamordowaniu żydowskich mieszkańców Jedwabnego po raz pierwszy stała się przedmiotem zainteresowania wymiaru sprawiedliwości kilka lat po wojnie. W 1949 roku toczyła się sprawa w Sądzie Okręgowym w Łomży. Na 22 oskarżonych skazano dwanaście osób (jedną na karę śmierci, której nie wykonano), pozostałe – uniewinniono.

Po apelacji uniewinniono dwie dalsze osoby. W 1953 roku, również przed sądem w Łomży, stanął Józef Sobuta, także oskarżony o udział w mordzie w Jedwabnem. Nie był on sądzony w roku 1949, gdyż przebywał wówczas na obserwacji psychiatrycznej. Został uniewinniony. W 1967 roku śledztwo w sprawie pogromu w Jedwabnem wszczęła Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Białymstoku.

Przez całe dziesięciolecie mord w Jedwabnem w ogóle nie funkcjonował w powszechnej świadomości. Sprawa ta była znana dość wąskiemu kręgowi (głównie ze środowisk żydowskich), próby przełamania milczenia zaś (artykuł Szymona Datnera z 1966 roku czy Danuty i Aleksandra Wroniszewskich z 1988) kończyły się niepowodzeniem. Zazwyczaj, jeśli już gdzieś w ogóle pojawiała się informacja o zbrodni w Jedwabnem (obelisk stojący w miejscu spalenia Żydów, nieliczne publikacje), to z adnotacją, że dokonali jej Niemcy.

W 2000 roku ukazała się książka Jana Tomasza Grossa pt. *Sąsiedzi*. Autor napisał wprost: w lipcu 1941 roku to Polacy wymordowali żydowską ludność Jedwabnego. Publikacja wywołała burzę. Autorowi zarzucono – i słusznie – poważne braki warsztatowe, przejawiające się m.in. w swobodnym i wybiórczym



♦ Pomnik stojący w miejscu, w którym 10 lipca 1941 roku spalono żydowskich mieszkańców Jedwabnego



Fot. A. Pizewska

► Pochodzący z Wizny Icchak Lewin od lat przyjeżdża do Jedwabnego 10 lipca (na zdjęciu podczas ubiegłorocznych uroczystości); jego rodzina przetrwała wojnę, ponieważ została uratowana przez rodzinę Dobkowskich z Zanklewa

podejściu do wykorzystanych źródeł oraz niekonfrontowaniu ich z innymi, bezrefleksyjne traktowanie liczby podawanych ofiar (według Grossa, w jedwabieńskiej stodole spłonęło 1600 osób), niezajomość literatury. obrońcy Grossa podkreślali, że w końcu ktoś odważył się pisać o sprawach uderzających w mit Polaka jako największego bohatera II wojny światowej, który jednocześnie najwięcej ucierpiał wskutek polityki obu okupantów. Przeciwnicy autora nierzadko w ogóle negowali fakt wymordowania Żydów przez grupę Polaków. Burzliwa dyskusja trwała ponad rok. Kwestie udziału Polaków w zagładzie żydowskich mieszkańców w Jedwabnem, przyczyn takiego, a nie innego biegu zdarzeń, okoliczności tego wydarzenia, odpowiedzialności itd. były dyskutowane chyba we wszystkich środowiskach, budząc gorące emocje i nierzadko sytuując uczestników po dwóch stronach barykady. Debata zaangażowała historyków, socjologów, psychologów, publicystów, pasjonatów historii, a nawet „zwykłych” odbiorców medialnych przekazów.

We wrześniu 2000 roku śledztwo w sprawie wydarzeń w Jedwabnem podjął białostocki oddział IPN. 30 czerwca 2003 roku zostało ono umorzone z powodu niewykrycia innych żyjących sprawców zbrodni niż ci, którzy już

wcześniej zostali osądzeni przez polski wymiar sprawiedliwości. Co jednak istotne – śledztwo potwierdziło udział Polaków w zbrodni: „Co do udziału polskich cywili w dokonaniu zbrodni należy przyjąć, iż była to rola decydująca o zrealizowaniu zbrodniczego planu” – brzmiał fragment uzasadnienia umorzenia sprawy. I dalej: „Przyjąć można, że zbrodnia w Jedwabnem została dokonana z niemieckiej inspiracji. Obecność choćby biernie zachowujących się niemieckich żandarmów z posterunku w Jedwabnem, a także innych umundurowanych Niemców (jeśli założyć, że byli oni obecni na miejscu zdarzeń) była równoznaczna z przyzwoleniem i tolerowaniem dokonania zbrodni na żydowskich mieszkańcach tej miejscowości”. Nie zmienia to faktu, że dla wielu środowisk w Polsce wciąż jest to prawda nie do przyjęcia: zarówno z badania przeprowadzonego w 2009 roku przez ośrodek Pentor dla Muzeum II Wojny Światowej, jak i TNS OBOP z 2011 roku wynikało, że tylko około jednej trzeciej ankietowanych odpowiadało, iż Żydów w Jedwabnem wymordowali Polacy (zdaniem części udzielających odpowiedzi – Polacy zmuszeni przez Niemców).

W 2002 roku IPN wydał dwutomową publikację *Wokół Jedwabnego*, będącą rezultatem pracy kilkunastoosobowej ►



► W ubiegłorocznych uroczystościach przypadających w 70. rocznicę śmierci jedwabieńskich Żydów uczestniczyli przedstawiciele najważniejszych instytucji i urzędów państwowych, goście z Izraela, a także okoliczni mieszkańcy; ani razu – poza rokiem 2001 – w obchodach nie wzięły udziału władze Jedwabnego

Fot. A. Pizewska

grupy specjalistów – historyków i prawników, m.in. z Biura Edukacji Publicznej IPN, Instytutu Historii i Instytutu Studiów Politycznych PAN, UW i Uniwersytetu w Białymstoku. Książka w pełni, udokumentowany sposób przedstawiała szeroki kontekst wydarzeń w Jedwabnem, uwzględniając tak różnorodne wątki jak m.in. kwestię stosunku duchowieństwa diecezji łomżyńskiej wobec zaślady Żydów, rolę oddziałów operacyjnych niemieckiej Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w pogromach z lata 1941 roku, stosunki między Polakami a Żydami na Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941. Niestety, publikacja, będąca solidnym, naukowym opracowaniem, nie zyskała takiego rozgłosu jak niewielka i dużo łatwiejsza w odbiorze książka Grossa.

Należy podkreślić, że choć to właśnie Jedwabne stało się symbolem mordu popełnionego na Żydach latem 1941 roku, nie było ono jedyną miejscowością, w której Polacy zwrócili się przeciwko swoim żydowskim sąsiadom. Z ustaleń Andrzeja Żbikowskiego wynika, że na terenie, który w latach 1939–1941 stanowił zachodnią część obwodu białostockiego (jednostka administracji sowieckiej), od 22 czerwca do połowy września 1941 roku do wystąpień antyżydowskich doszło w 29 miejscowościach. Najkrwawszy przebieg miały pogromy w Jedwabnem (tu było najwięcej ofiar), Radziłowie i Wąsoszu; poza tym do zajęć na znaczną skalę przeciwko Żydom doszło też m.in. w Goniądzu, Grajewie, Kolnie, Suchowoli, Szczuczynie, Stawiskach. Pogromy miały miejsce jednak także na pozostałym terytorium byłej Zachodniej Białorusi, jak też na Litwie czy Łotwie.

Jedno z najczęściej zadawanych po ukazaniu się książki Grossa pytań brzmiało: jak to w ogóle możliwe, że Polacy wystąpili przeciwko mieszkańcom tej samej miejscowości – swoim znajomym, sąsiadom? Bez wątplenia złożyło się na to wiele różnych przyczyn. Przede wszystkim – od samego początku wojny niemiecko-sowieckiej na zajmowanych terenach aktywnie działały jednostki SS i policji do zadań specjalnych (tzw. Ein-

satzgruppen), które miały doprowadzić do eksterminacji ludności żydowskiej dokonanej rękoma miejscowej ludności. Nazwano to eufemistycznie „akcjami samooczyszczającymi”. Jednocześnie starano się nie pozostawić żadnych śladów udziału Niemców w pogromie. W związku z tym ich aktywność polegała albo na zorganizowaniu mordy (bądź współdziałanie w jego organizacji), albo na stworzeniu atmosfery przyzwolenia na pogrom. Wskutek takich działań np. w Radziłowie podczas mordowania Żydów (tak jak w Jedwabnem, zostali oni spaleni w stodole) nie było Niemców – nie byli tam potrzebni, zbrodni dokonała grupa miejscowych Polaków. W Jedwabnem Niemcy najprawdopodobniej byli obecni (część świadków wspomina o ich obecności w miasteczku), jednak ich rola sprowadzała się do asystowania podczas spędzania Żydów na rynek. Nie zostało ustalone, czy uczestniczyli w konwojowaniu ofiar do stodoły oraz czy byli obecni przy stodole.

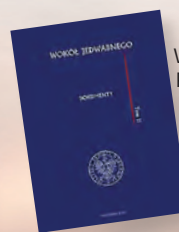
Działania niemieckiego okupanta, zmierzające do wywołania pogromów ludności żydowskiej, padły na podatny grunt. Na zajmowanych przez Niemców po 22 czerwca 1941 roku terenach świeża była pamięć o minionych 21 miesiącach okupacji sowieckiej. W okresie tym stosunki polsko-żydowskie znacznie się pogorszyły. Powodem takiego stanu rzeczy stało się zachowanie wielu Żydów już w momencie wkraczania Armii Czerwonej – w wielu miejscowościach entuzjastycznie witali oni najeźdźców. Zaraz potem część Żydów wykorzystano do poprawienia swego statusu społecznego i poparła władzę sowiecką, zasilając administrację, a także do rewanzu na narodowcach, organizujących antysemityczne akcje przed wrześniem 1939 roku. Mimo że w skład administracji okupacyjnej wchodził także Polacy (a na terenach bardziej na wschód – również Białorusini), to jednak najbardziej zapamiętano obecność Żydów. Ludność żydowską obwiniano o panujący terror, biedę, deportacje obywateli polskich w głąb ZSRS i represje stosowane wobec Polaków. Kiedy latem 1941 roku

okupanta sowieckiego zastąpił niemiecki, prowadzący – jak już wspomniano – celową politykę antagonizowania obu grup narodowościowych, przemoc wobec Żydów przybrała często charakter rozrachunków, była rodzajem zemsty za ich faktyczne, ale i rzekome „przewinienia”.

Innym czynnikiem, który przyczynił się do pogromów antyżydowskich na tym terenie i w tym czasie, był też zapewne sięgający jeszcze czasów sprzed wybuchu wojny antysemityzm części środowisk. Do tego należy dodać działanie z chęci zysku (w wielu miejscowościach, także w Jedwabnem, tuż po pogromie polscy mieszkańcy przystępowali do rabowania mienia żydowskiego) czy też chęć przypodobania się nowemu okupantowi. Te wszystkie elementy złożyły się na to, że do eksterminacji Żydów włączyły się grupy Polaków.

Pogrom w Jedwabnem należy bez wątplenia do najbardziej wstydlivych kart w historii Polski. Prawda historyczna oraz szacunek dla ofiar wymagają jednak, aby nie pomijać i takich tematów milczeniem. Na koniec warto jeszcze przytoczyć słowa prof. Leona Kieresa, w latach 2000–2005 prezesa IPN, który we wstępie do książki *Wokół Jedwabnego* napisał: „W moim przekonaniu hasło Jedwabne oznacza przede wszystkim naszą odwagę mówienia o rzeczach trudnych. Odwagę, dzięki której możemy rozmawiać o historii naszego kraju z podniesionym czołem, nie chowając ludzi niegodziwych za plecami bohaterów z Westerplatte czy Monte Cassino”. Te słowa nie wymagają komentarza. 📖

Anna Pyżewska – pracownik OBEP IPN w Białymstoku



W 2002 roku Biuro Edukacji Publicznej IPN opublikowało obszerną, dwutomową pracę *Wokół Jedwabnego* pod red. Pawła Machcewicza i Krzysztofa Persaka, w której zaprezentowano wyniki badań naukowych

nad zbrodniami popełnionymi na polskich Żydach w Jedwabnem, Radziłowie i innych miejscowościach Łomżyńskiego i Białostockiego latem 1941 roku; na tom pierwszy składają się studia, w tomie drugim opublikowano dokumenty polskie, sowieckie i niemieckie